

— Więc pani dobrodziejka przyrzeka? — spytał major zwracając się do matki Stasi.  
 — Jeżeli tylko nie nie przeszkodzi i Stasia będzie miała ochotę.  
 — Ależ zechce, zechce. Toż Ewunia ją tyle razy odwiedzała; słuszenie więc i nam należy się wizyta. Ewunii, zaprosiłem panie do nas na przyszłą niedzielę na dożynki.  
 — I będą panie łaskawe? — spytała rozjaśniona tą nowiną Ewa.  
 — Ja nigdy jeszcze dożynku nie widziałam — rzekła z naiwną uciechą Stasia.

— Więc w niedzielę rano przysyłam po panie konie i basta — zakończył major.  
 — I pan Adam może zechce — dodała Ewa.  
 — To się rozumie, on po służbie być musi przy swojej damie.  
 Ewa znowu niespokojnie ruszyła brwiami. Podawała rękę paniom i rzekła:  
 — Do widzenia więc.  
 Adam odprowadził ją do powozu. Gdy jej podawał rękę, uściśnęła go lekko i rzekła z uśmiechem uprzejmym i ponętym:  
 — Rachujemy na pana, panie Adamie.

(C. d. n.)

### Do Władysława T. . .

(podróżującego po Włoszech i Grecyi.)

Ty na Italskiej ziemi sam,  
 By ptak o piersi rozbitej,  
 U rozwalonych taranami bram,  
 Cyprysów co leżą w błękity,  
 W beznadziejowe zapatrzony swięty  
 I cóż wyniosłość z tej włóczęgi?  
 Coś zostało? powiedz, ach!  
 Czy Aleksandryjskie księgi,  
 Echa po Płatońskich snach?  
 Partenonu rzeźby, mędrców księgi?  
 Czy z dachami rozmowy herojów,  
 Maratonu wodzów, Mantynei?  
 Czyli brzek Hymetu rojów  
 Na rytm do jasnej nadziei?  
 O! daremno tym umarłym światem  
 Swój kierujesz rudel w morską tęczę;  
 Nie przed greckim złożon Hipokratem  
 Tajemnicy, coś wyleczy, klucza,  
 I nie w Grecyi z tym się zedzisz kwiatem!  
 Nie w ruinach Akropolis rośnie  
 Dla trójch akant, poeto, filarów,  
 Na ból co cię udreca nieznośnie  
 Nie ma słowa wśród natury czarów,  
 Próżno w greckiej chceś go znaleźć wiosnie!  
 Nagie, białe, bohaterów cienie  
 Posagowo stąpające dumnie,  
 Nie odwestchną na twoje westchnienie  
 I nie powie żaden; zbliż się ku mnie!  
 Próżno śladem ich depeesz kamienie,  
 Oni w sobie tak skonczeni, cali,  
 Z swoją Grecyą, lutnią i swobodą,  
 Tacy niczem niewzruszeni, biali,  
 W marmurowych liniach nad morską wodą,  
 Nie dzisiejszą pogodni, pogodą,  
 Piękni, sami rozkochani w sobie,  
 Powiązani niesmiertelnym śpiewem,  
 Musy na ich marmurowym grobie  
 Piszą dzieje czarownym reliefem,  
 Irys wieje laurowym drzewem,  
 Ludy, wodne i wszystkie ich myty  
 Trały srebrne, i pühary winne  
 Ich swiatyńskie i ich glazoryty,  
 Upał bitew i igry dziecięce,  
 Świat osobny i w sobie spowity...  
 O! któż boskiej nie wielbił Hellady?  
 Temistokla dziejami brzegi dzwonią,  
 Na ponurych schodach Leukady  
 Safo zgiętą twarz okryła dlonią  
 Spadająca... jako wodospady!  
 Bogi świecą na wierzchołkach Ida,  
 Na Termopyl lew przylegnął skale,  
 Zachmurzona postać Leonida,  
 Fenusa, w wieków zapatrzona fale,  
 Których wpływy, nie ujmą jej chwale,  
 Świat ten skończył się i wionął w górę,  
 Jak Apollo z słonecznym obliczem,  
 Jak Apollo owinał się w chmury  
 Z ogniem swoich natchnień tajemniczym,  
 Z nim wionęły białwa złotopióre...  
 Czarujący, nie zszarują ciębie,  
 Rzymskie, greckie cienie ci nie bliźnie,  
 Boś ty zrodzon — na Polski pogrzebie,  
 Rozlany po matce ojczyźnie,

Zawiedziony na nadziei niebie...  
 Lutnia twoja, dusza, tonu szuka,  
 Serce ciężki przygniatą ci głaz,  
 Ludzi ducha sztuka i nauka  
 I natrzęsa się z upadków czas,  
 Gieniusz ziemi — tęsknych odszedł nas...  
 Padłych ruin sypią się kamienie,  
 Przetrawieni rozpasaniem chud  
 Bezhwalebnic koczują swe istnienie,  
 Ledwie runą — już po nich milczenie  
 I nie wola nikt: O Boże, zbudź!  
 Nad obszarem strąconych w otchłanie  
 Gorsze piekiel, w zniecstwienia mrok,  
 Anioł zgrozy począł winobranie  
 I krew leje się z pod ciężkich tłok!  
 Czas bez pieśni — ryk i wichrów wianie,  
 I ty polskie rozbolełe ptaszę  
 Nie wiesz kędy i gdzie arję nieść,  
 I już wołasz: „O! bo lampę zgaszę,  
 Bo w umarłych kolo czas mi sięść,  
 Lutni, serca, zatracona cześć!“

\* \* \*

Przyjacielu! na Sykulskich łomach  
 Oto k'tobie spieszę pełen łez,  
 Sądy wieczne, nie w pogodzie... w gromach!  
 I wszelkiemu czasu stawion kres,  
 Zdzierzaj ducha w złomach i ogromach,  
 Na ruinach Persepolis, w piaskach!...  
 O Ateński harfę oprzyj słup,  
 I na rzymskim Koloseum w blaskach  
 Wszędzie, kędy upadł naród trup:  
 Polski duchem wszelki wypeln grób!...  
 Niechaj anioł serce twe rozpęta  
 I niebieską łaską bracie mój  
 Zanim błysnie w oczach Polska święta  
 W świat rozleje boskich natchnień zdroj.  
 Pieśń — to miecz! a życie nasze — boj!  
 Z harfą w dłoni, bohaterów synu  
 Czysto, wzniosle wśród ludów się staw  
 I nie sen im, najpiękniejszą z jaw,  
 Radosć długo żeglujących naw  
 Ukaż ziemie czynu, bez wawrzynu!  
 Ziemię, kędy laur nie ocienia  
 W sennie gruzy rozstrąconych baszt,  
 Ani mędrców z białego kamienia,  
 Lecz gdzie sosna czoło rozprzeżnienia,  
 Sosna, ludów żeglujących maszt...  
 Nową Grecyę natchnij duchem nowym,  
 Dłoń na sercu, niebo ukaż im,  
 I jak burza granij północnym słowem,  
 Przeszłość przeszła, marzeń siny dym  
 Pełnem niebem niech twój dawoni rym-  
 Blizkich dni im ukaż aurory  
 Tę różowo-palną naszych nieb,  
 A gdy krzykną zasłuchani: gore!  
 Ty im euda rozwin wiekowzore  
 Wolność — miłość — cherubi dwójgłobe!  
 A gdy spełnisz, co w twem sercu dawoni,  
 Jak Józefa łaska obłubienca  
 Harfa w twojej liść wypuści dloni,  
 Który skryci się w swój wzorem wieca

Z złotych liści na dziewiczej skroni —  
A o liściu i harfie twej złotej  
W późne czasy wieści się rozcieka  
I brzmieć będą i dzwonić daleko,

Jak przewiane grzmoty i tęsknoty  
Duszy twojej nad Letejską rzeką...

Florenca.

JEOFIL LENARTOWICZ.

## KSIĄDZ HUGO KOŁŁATAJ

i jego prześladowcy,

szkic biograficzno - krytyczny

przez

HENRYKA SCHMITTA.

(Ciąg dalszy.)

Do Stan. Małachowskiego pisze 7 Paźdz. 1792 (str. 71 T. I): „Zrobiliśmy, co do nas należało, pokazaliśmy prawdę narodowi naszemu. Pocziwy nie powinien się tem gorszyć, że mu nie udało się wszystkiego dokazać. Prawda sama da sobie radę. Można na czas wzrostowi jej przeszkodzić, ale jej wykorzenić nikt nie potrafi. Gdyby prześladowcy prawdy znali dobrze historię dziejów ludzkich, nigdyby nie używali prześladowania dla uśmierzenia onej. Kto mniema, że okrucieństwa są do tego pomocne, ten się myli, ten nie wie, że w każdym wieku i czasie tyranie zaostrzały umysły cierpiących i pomnażały zwolenników ofiarujących się dobrowolnie na okrutne męki. Słowem, dla człowieka nic więcej nie zostaje tylko odkryć prawdę, tajemnica zaś jej rozkrzewiania zostawiona jest niebu. Niech będzie co chce, nie potrafi już nikt zatrzeć pamiętki tego sławnego w Polsce sejmu, a póki tylko dzieje polskiego narodu dojdą do wiadomości odległych wieków, póty Stan. Małachowski będzie Arystydem polskim.....“ „Losy moje oddałem niebu. Pilnuje się tylko, abym żadną podłością nie skaził serca mego, względem czego mam zbyt natarczywe perswazyje od przyjaciół. Lecz przyjaciele więcej się trudzić lubią bytem dobrym, jak ocaleniem nieskazanej cnoty, której dochowanie zależy od mężstwa i rezygnacyi cierpienia, a to w przeciwnościach jest tylko darem nieba.“

Do W. Szczurowskiego pisze 10 Paźdz. 1792 (str. 73 T. I): „Bardzo WPanu dziękuję za delikatną troskliwość, którą masz o mój honor. Bądź pewien, że bojaźń o stratę mego majątku i dostojności nigdy nie przemoże nademną. Jeżeli początkowe kroki moje względem uczynienia akcesu brałeś za skutek bojaźni, to zapewne wszystkich moich widoków nie objąłeś. Trzeba ratować ojczyznę, w jakimkolwiek ona jest stanie, ale ją ratować inaczej nie można, tylko z ocaleniem swego sumienia i honoru. Póki będą żądać odemnie takowych warunków do powrotu, jakie są przeciwne sumieniu i pocziwości, póty nic nie zrobię. Im bardziej szanuję W Pana o mnie troskliwość, bo ta więcej dotyczy uczciwości osobistej jak majątku, tem bardziej upewniam go, że potrafię przeciwieć całą tę biedę.“

W liście do Strassera pisanym 17 (a nie 13 jak mylnie położono) Paźdz. 1792 rozwija Kołłataj (str. 83 do 90 T. I włącznie) przedłożony carowy 22 Czerwca projekt osadzenia na tronie polskim jej wnuka Konstantego wykazując, że interes dobrze zrozumiany samej Moskwy wymaga przyjęcia tego projektu, poczem powiada str. 90: „Proszę W Pana, abyś wyrozumiał JP. Bulhakowa, jak się mu ta myśl zdawać będzie, czyli ją powierzyć zechce swemu dworowi? czyli przewiduje, że dwór jego zechce myśleć o utrzymaniu na tronie polskim wnuka imperatorowy? Proszę także dowiedzieć się, czyli

król będzie komunikował w projekcie od siebie rzeczonemu ministrowi i jakie nastąpiły z tego wypadki i rezultata. Jeżeliby wypadła robota około tego projektu, choć i hazardem zdrowia mego powróciłbym do Polski, lubo to jest czas najniebezpieczniejszy na moją podagrę. Lecz jeżeliby miało tak wypaść, żeby albo sejm nowy zwleczono do zaspokojenia interesów francuzkich, albo żeby go tylko zwleczono na ten koniec, aby anarchię przywrócił, przyznam się W Panu, że w takim przypadku najwięcejbym myślał o ubezpieczeniu zdrowia i o oddaleniu się od przykrości.“

Do ks. Reptowskiego, scholastyka warszawskiego, pisze 20 Listop. 1792 (str. 119 T. I): „Nie rozumiem, kto poddyma zapal nieukontentowania we wszystkich klasach ludu. Piszesz mi W Panu, iż się obawiasz wybuchnienia jakiego desperackiego kroku. Alboż to pierwszy raz Polacy są w tem jarzmie, żeby go tak mocno czuli teraz? Obawiam się jakiej zdradniczej ręki, która dla swych widoków przygotowane umysły porusza i zapala.“ A w liście z tegoż dnia do Barsa pisze (str. 128 T. I): „Gdybyś mógł wstrzymać jeszcze pośpiech Twego do Polski powrotu, powróciłbyś przyjemniej. Gdybyś powracając do Polski, mógł obrócić Twą podróż na Lipsk, widziałbyś rzeczy jaśniej, mógłbyś się pożyteczniej w Polsce znajdować, bo tego pisać nie podobna, co mówić można. Cieszę się jednak, że nie straciłeś serca do Twej ojczyzny, a na fundamencie przyjaźni, którą mam dla W Pana, przyznam się Mu, że mi się teologia Sapalskiego nie podoba. Wszelako wiem ja to, jaka jest walka potrzeby z rozumem, dlaczego nie ganię jego postępków, ale tylko wyrażam, że ich nie aprobuję, i że żadnej przysięgi w mojem pojęciu lekkomyślnie nie biore.“

Pisząc do Strassera 24 Listop. 1792 powiada między innymi (str. 132 T. I): „Rozsiane wieści o dyspozycyi do buntu pospólstwa naszego, tudzież trwoga w Warszawie, dwa tylko może mieć cele: jeden pochodzi od złośliwych zamiarów, aby Warszawę do szczytu zozydzić... drugi może być z przyczyny: ażeby imperatorowa, przekonana o opinii narodu, mogła coś positive deklarować przeciw zamiarom Targowickim; bo się to w mojej głowie pomieścić nie może, zkądby przyszło pospólstwu polskiemu do groźby buntami. Musi być koniecznie jakaś ręka, co to poddyma, musi być jakiś interes, co tę nowinę stworzył i jakim już dawniej do W Pana pisał, ażeby tego serio dochodzić, tak i teraz powtarzam.“

1 Grudnia 1792 pisze do Strassera (str. 135 T. I): „Co się tyczy króla pruskiego, wojska jego mają także troiste przeznaczenie. 15.000 wnijdzie do Polski, a może pierwej, nim ten list dojdzie, obejmą trzy województwa, Poznańskie, Kaliskie i Gnieźnieńskie. Ta wiadomość przyszła z Berlina, o jej niezawodności uroczyscie ręczę. Otóż to jest skutek Targowickiego związku, który nas